

Walenty Urmanowicz

Kultura a doskonałość człowieka

Collectanea Theologica 31/1-4, 15-32

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALENTY URMANOWICZ

KULTURA A DOSKONAŁOŚĆ CZŁOWIEKA

Na wstępie do sprawozdania z drugiego spotkania uczestników szeroko już dziś znanych *Rencontres internationales de Genève* zaznaczono, że owo spotkanie z września 1947 roku zdobyło szczególniejszy rozgłos, który sam jeden mógłby wystarczyć, by usprawiedliwić doniosłość badanego zagadnienia. Badano zaś zagadnienie stosunku, jaki zachodzi pomiędzy postępowaniem technicznym a postępowaniem moralnym. Zagadnienie to, zdaniem jednego z uczestników Spotkań, stawia pod znakiem zapytania, być może, los współczesnej cywilizacji, jeśli nawet nie los samego człowieka: jego wyniesienie lub całkowity upadek ¹⁾).

Troska wyrażona w tej uwadze przebiega, mniej lub więcej wyraźnie, poprzez wszystkie prawie dalsze Spotkania i poprzez wszystkie poruszane na nich tematy oraz przeprowadzane dyskusje.

I tak autor pierwszej konferencji z roku 1947, na temat historii i pojęcia postępu, podkreśla, że zwycięstwa techniki współczesnej są nad wyraz uderzające: inżynier rozwiązuje wszystkie stawiane mu zadania. Wydaje się, że jutro nic już nie będzie dlań niemożliwe. Ale jednocześnie z tym postępowaniem ekonomiści, politycy, moralisci zmuszeni są do wyznania, że postęp techniczny rodzi nowe zagadnienia, przed którymi stają oni bezradni i zniechęceni. Jest wprawdzie rzeczą niezaprzeczną, że człowiek współczesny działa skuteczniej, że może

¹⁾ Progrès technique et progrès moral, *Rencontres internationales de Genève* 1947, 7.

więcej dokonać niż kiedyś, że nawet wierzy, iż jest panem natury, ale jest też nie mniej oczywistym faktem, że stawszy się potężniejszym, nie stał się on lepszym. Co więcej, doświadczenia niedawno przeżytych straszliwych lat pozwalają zupełnie słusznie sądzić, że stał się on gorszy²⁾.

W obliczu tego faktu chciałoby się, zdaniem autora, zawołać, że wśród wielu rzeczy możliwych i pożytecznych jedna rzecz jest nieodzowna, a jest nią doskonalenie moralne, duchowe i kulturalne człowieka. Reszta, to środki do owego istotnego celu. Otóż pewne możliwości takiego doskonalenia człowieka autor upatruje w samej technice. Rozróżniając pomiędzy moralnością jako wytyczną postępowania a moralnością jako doskonaleniem człowieka, utrzymuje on, że technika zdaje się ze swej natury doskonalić go w pewnym sensie. Wdraża go bowiem do postępowania zgodnego z pewnymi wytycznymi; przyzwyczajają do dobrego określenia celu swych zamierzeń, do wyboru i odpowiedniego przystosowania środków do jego osiągnięcia, do sprężystej, wytrwałej i precyzyjnej realizacji dzieła: słowem do cierpliwości, mocy i stałości w działaniu. Pytanie tylko, czy można ten szereg dodatnich cech nazwać zbiorem cnót moralnych. Zdaniem autora, jeśli nie można ich zaliczyć do cnót, to są one co najmniej pewnymi sposobami działania, których wierne przestrzeganie zapewnia powodzenie w życiu. Trzeba wszakże uczciwie przyznać, że w miarę postępu techniki jej rola wychowawcza coraz bardziej maleje z uwagi na to, że sprowadza pracownika technicznego do roli bezosobowego wykonawcy szczegółów³⁾.

W nieco innym świetle ujmuje zagadnienie postępu techniki i moralności autor konferencji n.t. *La fin et les moyens*, wygłoszonej podczas tegoż Spotkania z r. 1947. Stwierdza on mianowicie, że gigantyczny rozwój nauki i techniki mógłby napełnić współczesnego człowieka dumą i zadowoleniem, gdyby do radości z wyników ich postępu nie przyłączyło się

²⁾ A. Siegfried, tamże 10 ns.

³⁾ A. Siegfried, tamże 16 ns.

uczucie głębokiego niepokoju. Źródłem tego niepokoju jest fakt, że technika, stworzona przez człowieka na to, by była środkiem jego mocy i zapewniała mu panowanie nad naturą, dosięgła takiego stopnia rozwoju, iż ze środka i narzędzia, którym była, usiłuje stać się celem w sobie i podporządkować sobie człowieka⁴⁾. Autor jest zdania — i słusznie, że przywrócenie równowagi w życiu współczesnej ludzkości wymaga wyniesienia na szczyty tego życia wartości moralnych, wobec których pozycja i funkcje techniki mają znaczenie wyraźnie podrzędne⁵⁾.

Ponieważ dotychczas, jak można to stwierdzić, nie zajmowano się na owych Spotkaniach genewskich zagadnieniem ustalenia racjonalnych przyczyn zjawiska wywrócenia hierarchii wartości w życiu współczesnym i nieszczęsnych tego zjawiska następstw, dlatego autor niniejszego artykułu zamierza ten brak uzupełnić przez ustalenie stosunku, jaki zachodzi między rozmaitego rodzaju postępem czyli kulturą i autentyczną doskonałością człowieka.

I.

Czym jest kultura dla człowieka, łatwiej zrozumiemy przez przeciwstawienie jej naturze. Kultura jakiejś rzeczy opiera się na naturze, albowiem stanowi zaaktualizowanie jej potencjalności. Ale kultura nie utożsamia się z naturą, gdyż jest czymś więcej niż natura. Kultura dosłownie oznacza uprawę, czyli jakieś doskonalące pewną rzecz działanie. Odnosnie do człowieka oznacza ona działanie, które go doskonalili pod rozmaitymi względami. Toteż człowieka w tym artykule będziemy rozważali w jego aspekcie dynamicznym, ograniczając wszakże ten dynamizm do działania zgodnego z jego specyficzną naturą ludzką. Doskonałość zatem człowieka będzie to jakaś jego dodatnia cecha nabyta, mocno w nim zakorzeniona,

⁴⁾ G. de Ruggiero, Progrès technique et progrès moral, tamże 113.

⁵⁾ G. de Ruggiero, tamże 130.

dzięki której będzie on działał w odnośnej materii bez zarzutu. A chociaż kultura, w odniesieniu do każdego uporządkowanego działania człowieka, posiada charakter pozytywny, to jednak nie każdy rodzaj kultury, jak niebawem zobaczymy, zdolny jest uczynić człowieka po prostu dobrym.

Z uwagi na to, że człowiek jest istotą psycho-fizyczną, tzn. złożoną z materii i ducha, kulturę ludzką można by z grubsza podzielić przede wszystkim na materialną i duchową. Podstawą tego podziału jest podmiot, w którym się poszczególne rodzaje kultury urzeczywistniają, co wcale nie wyklucza udziału ducha człowieka w tworzeniu kultury materialnej, ani pomocniczej roli ciała w tworzeniu kultury duchowej. Do kultury materialnej zaliczamy m. in. kulturę fizyczną, kulturę techniczną, przez którą rozumiemy umiejętność przystosowania zdobyczy nauki do potrzeb codziennego życia ludzkiego, oraz kulturę estetyczną, której wyrazem są głównie dzieła sztuki. Kulturę duchową stanowią kultura umysłowa, mająca na względzie doskonalenie rozumu przez zdobywanie zarówno naukowej jak i życiowej prawdy, oraz kultura moralna, której celem jest kształcenie woli za pomocą cnót.

Nietrudno spostrzec, że kultura materialna ma się do człowieka raczej zewnątrznie, celem jej bowiem jest dobroć rzeczy wykonanej, nie zaś dobroć wykonawcy, podczas gdy kultura duchowa jest cechą wewnętrzną samego wykonawcy⁶⁾. Sam fakt, że kultura materialna we wszystkich swych przejawach jest dla człowieka czymś zewnętrznym, wskazuje na to, iż nie przyczynia się ona do doskonalenia go w jego wartościach wewnętrznych, jeśli rozumieć przez to wartości czyniące zeń po prostu dobrego człowieka. Kultura materialna powoduje, że człowiekowi jest lepiej pod tym czy innym względem, co wcale nie jest do pogardzenia; mimo to prawdą jest, że nawet wysoka kultura materialna niekoniecznie czyni czło-

⁶⁾ Por. S. Thomae Aquinatis Summa theologiae, Taurini-Romae 1950. 1-II, 57, 3 c; J. Gredt, Elementa Philosophiae Aristotelico-Thomisticae, Friburgi Brisg. 1926, t. I, 81.

wieka lepszym⁷⁾. Ani potężne mięśnie, ani najbardziej kulturalnie pod względem technicznym urządzone mieszkanie, czy przenoszenie się z miejsca na miejsce środkami szybszymi niż szybkość dźwięku, ani wreszcie najbogatsze zbiory dzieł sztuki nie stanowią same przez się rękojmi wartości wewnętrznych ich wytwórcy lub posiadacza⁸⁾.

Przejawami kultury duchowej są, jak wspomnieliśmy, kultura umysłowa i kultura moralna. Głównym podmiotem tej ostatniej jest wola, której moc rozciąga się na wszystkie podatne na jej poruszenia władze. Tymi władzami są: umysł, zmysłowe władze poznawcze i porządkujące oraz akty tych ostatnich, zwane uczuciami. Kultura umysłowa, to przede wszystkim nauki przyrodnicze, matematyczne i filozofia, których liczne rozgałęzienia przyczyniają się do wszechstronnego doskonalenia i postępu rozumu ludzkiego.

Mówiąc, że kultura oznacza doskonalące człowieka działanie, mamy na myśli czyny, których samodzielnym podmiotem może być poszczególny człowiek, co mu zjednywa miano twórcy kultury. Wobec tego wydaje się słuszne twierdzenie, że źródłem kultury a stąd i sprawdzianem jej wartości są czyny ludzkie. Wszelako wartość tych czynów, jak doświadczenie poucza, nie jest w każdym wypadku dla człowieka jednakowa.

Właśnie ze względu na to cenne doświadczenie od dawien dawna umówiono się w filozofii chrześcijańskiej rozróżnić pomiędzy czynami ludzkimi a tzw. czynami człowieka⁹⁾. Czynami ludzkimi nazwano te czyny, w których biorą udział rozum i wolna wola; są to więc czyny rozumne i zarazem wolne. Przez wolność wszakże w danym wypadku rozumie się nie tylko możliwość dowolnego wykonania lub niewykonania czynu, np. myślenia fizykalnego czy matematycznego, lecz przede wszystkim nieskrępowany wy-

⁷⁾ Por. A. Chamson, *La culture est elle en peril? Rencontres internationales de Genève* 1955, 98 ns.

⁸⁾ Por. R. Bernard, *La vertu, Paris-Tournai-Rome* 1933, t. I, 350 ns.

⁹⁾ Por. 1-II, 1, 1 c. Por. Joannes a s. Thoma, *Comment. in 1-II D. Thomae, Parisiis* 1885, t. V, q. 1, a. 1.

bór sposobu wykonania go, co z konieczności przypuszcza zależność struktury czynu czyli jego jakości od woli. Ów sposób wykonania w danym wypadku jest dwojaki: zgodny lub niezgodny z naturą działającego. Stąd płynie dobroć lub złość człowieka ¹⁰⁾. Za czyny człowieka uważa się takie czyny, które bądź wcale nie posiadają cech właściwych czynowi ludzkiemu, albowiem ani ich wykonanie ani struktura od rozumu i woli nie zależy, jak np. czynność wzrastania, trawienia, oddychanie itp., bądź nie posiadają pełni czynu ludzkiego na skutek towarzyszącego im braku albo cechy rozumności, jak np. jedzenie, picie itp., albo całkowitej wolności, jak uprawianie logiki czy metafizyki itp., dowolnych co do ich wykonywania lub zaniechania, ale nie co do sposobu, który w nich obowiązuje ¹¹⁾.

Z tego wynika, że tylko taki czyn jest w pełni czynem ludzkim a kultura z niego zrodzona w pełni humanistyczna której czyn-źródło w swym składniku umysłowym jest wolny, w wolitywnym zaś rozumny. Za czyn w składniku umysłowym wolny uważa się taki kulturotwórczy czyn, którego prawda nie jest na tyle oczywista, by zmuszała umysł do jednego tylko sposobu jej rozumienia, z wykluczeniem możliwości drugiego, np. dać czy nie dać w pewnym wypadku jaką mużnę; za czyn zaś w składniku wolitywnym rozumny uważa się czyn, którego wykonanie w dowolnie obrany sposób nie stoi w sprzeczności z oczywistymi zasadami zdrowego rozumu. Tylko na takim czynie sprawdza się definicja czynu ludzkiego jako czynu, którego człowiek jest panem.

Prócz tego czyny, których podmiotem jest człowiek, można rozważać z punktu widzenia psychologii — ich powstawanie, przebieg, struktura, i z punktu widzenia moralności ich stosunek do normy postępowania. Ponieważ zaś władzą

¹⁰⁾ Por. B. Medina, Expositio in 1-II s. Thomae, Venetiis 1580 q. 1, a. 1, § Tandem exponendum, 3; J. Greth, d.c., t. II, 298; 1-II, 54, 3q

¹¹⁾ Por. 1-II, 57, 2 ad 2 et 3; G. Bachelard, L'homme devant la science, Rencontres internationales de Genève 1952, 27; R. P. Dubarle tamże 145 ns.

realizującą w człowieku moralność jest wola, której wpływom wiele pochodzących od człowieka czynów co do sposobu wykonania nie podlega, dlatego nie każdy czyn psychologicznie uważany za ludzki jest przez to samo ludzkim moralnie. I tak, uprawianie fizyki czy matematyki rozważane psychologicznie jest czynem ludzkim, trzeba bowiem być człowiekiem, by móc te nauki uprawiać, ale moralnie jest ono tylko czynem człowieka, albowiem postępowanie naukowe co do swej struktury nie zależy od woli jego wykonawcy. Natomiast zachowanie umiaru w jedzeniu, piciu itp. psychologicznie wprawdzie jest czynem człowieka, jako wspólnym mu ze zwierzętami, ale moralnie jest czynem ludzkim, albowiem zachowanie umiaru w jedzeniu i picciu zależy od woli zachowującego¹²⁾.

II.

Można teraz zadać sobie pytanie, który z punktów widzenia — psychologiczny czy moralny — przeważa w czynach ludzkich, gdy chodzi o kulturę jako doskonałość człowieka. Nie ulega wątpliwości, że doskonalenie człowieka pod każdym względem, w miarę jego możliwości i uzdolnień, jest wysoce wskazane; jego zaś udział w kulturze ogólnoludzkiej, czy to w charakterze jej twórcy, czy przynajmniej rozsądnego użytkownika, jest niezbędny. W danym jednak wypadku chodzi nam o ustalenie hierarchii wartości rozmaitego rodzaju kultur, żeby się zorientować w sprawie, w której istnieje dużo niejasności, jeśli nie mniej lub więcej świadomego zamętu.

Wobec tego należy stwierdzić, że źródłem każdej kultury ludzkiej jest czyn co najmniej psychologicznie ludzki. Okoliczność ta stanowi niejednokrotnie przyczynę bezkrytycznego ustosunkowania się do każdego rodzaju kultury, a nawet wręcz fałszywego układu hierarchii wartości kulturalnych. Ta-

¹²⁾ Por. 1-II, 1, 1. Por. J. Ramirez, *De hominis beatitudine*, Matriti 1942, t. I, 170 nss.

ka teoretycznie błędna postawa, w wypadku powszechnego wcielenia w życie, mogłaby pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa, przed którymi usiłuje obronić ludzkość wymiana poglądów pomiędzy wybitnymi osobistościami świata podczas spotkań genewskich. Prawdą jest jednak, że każdy rodzaj kultury ludzkiej w pewien sposób podnosi człowieka; dlatego każdy z nich jest mniej lub więcej pożądalny. I tak, gimnastyka podnosi siłę fizyczną i żywotność organizmu człowieka, przyczyniając się do równowagi wielorakich tego organizmu składników. Kultura techniczna umożliwia podniesienie stopy życiowej człowieka, a nawet w literalnym znaczeniu może go podnieść, np. na księżyc lub inną planetę. Kultura estetyczna zapewnia człowiekowi ujście poczucia piękna, pobudzając go bądź do tworzenia dzieł sztuki, bądź do zainteresowania się prawdziwym pięknem, gdziekolwiek je napotka. Wreszcie kultura umysłowa zaspokaja w człowieku żądę poznania i opanowania świata.

Atoli doświadczenie niezbitnie wykazuje, że żaden rodzaj kultury ludzkiej, z wyjątkiem jednego, nie zapewnia człowiekowi dobrego użytku swych zdobyczy. Zdajemy zaś sobie z tego sprawę, że człowiek w użytkowaniu wszelkich dóbr, a stąd i zdobyczy kultury, posługuje się swoją wolą. Zależy więc bardzo na tym, by ta wola była zawsze dobra; w przeciwnym razie człowiek mógłby użyć tych zdobyczy na złe¹³). I nie tylko to. Jest już dziś faktem, że tradycyjne rozróżnienie pomiędzy nauką, kulturą, a jej użyciem nie wystarcza, by zaspokoić ducha ludzkiego. Oto na oczach wszystkich ukazuje się brutalność konkretnych faktów, czy je nazwiemy wybuchem bomby atomowej, czy jakimś innym doświadczeniem, które nie pozwalają na bezkrytyczne posługiwanie się powyższym rozróżnieniem. Implikacja w tym nauki jest tak bezpośrednia, że człowiek instynktownie zadaje sobie pytanie o sensowności i celowości jej praktyk. Sami naukowcy są czę-

¹³ Por. 1-II, 56, 3 c; — 57, 1 c; S. Siddheswarananda, Progrès technique et progrès moral, Rencontres 1947, 164.

sto pierwszymi, którzy w swych doświadczeniach przeżywają podobny wstrząs. Istotnie, nauki noszą w sobie zasady rozwoju, których automatyczności człowiek nie może zaufać na ślepo. Toteż duch ludzki, autentycznie naukowy, powinien stale zadawać sobie pytanie o rzeczywistej wartości wyników dynamizmów wytwórczych w miarę tego jak te wyniki się ukażą. Nie wolno mu zdawać się całkowicie na powodzenie metod, których sam jest twórcą. Przebieg bowiem naukowy nie jest w człowieku, jak wielu zdaje się sądzić, wyłącznie ekspansją prawdy, która by zwalniała uczonego od uważnej troski o wartość dla człowieka wyników nauki, którą uprawia¹⁴⁾.

Otóż troska ta jest w człowieku dziełem jego woli, której właściwy przedmiot stanowi we wszystkim poszukiwane dobro, będące celem jej zabiegów¹⁵⁾. Nie wymyka się spod tego prawa i akt naukowy. Toteż naukowiec powinien go rozważać nie tylko w jego metodzie i w jego ideale, lecz również w całości jego konkretnego kontekstu ludzkiego¹⁶⁾. Innymi słowy, zarówno twórcę kultury naukowej jak i technicznej czy estetycznej obowiązuje w całym jej przebiegu posiadanie dobrej woli.

Wola zaś wówczas staje się dobrą, gdy człowiek rozumnie chce dobra, odpowiadającego indywidualnie istniejącej w nim i w innych jej przedstawicielach naturze ludzkiej. Zwróćmy uwagę na to, że chodzi tu nie o jakies uwarunkowane a nieziszczalne, przynajmniej w ujęciu podmiotowym, zachcianki w postaci: „chciałbym... gdyby...”, lub o pospolity kaprys jakiegoś autokraty, lecz o wolę rozumną, której wyrazem jest zdecydowane „chcę” jako osobista zasada działania.

Nie mamy zamiaru dowodzić na tym miejscu indeterminizmu woli człowieka. Stwierdzamy tylko, przyjmowaną zresztą nie tylko przez filozofów chrześcijańskich, w wewnętrznym do-

¹⁴⁾ Por. R. P. Dubarle, *L'homme devant la science*, *Rencontres* 1952, 146 nss.

¹⁵⁾ Por. S. Thomae *Summa theol.* I, 82, 1 c; por. Traktat o człowieku w opracowaniu S. Świeżawskiego, Poznań 1956, 397 nss.

¹⁶⁾ Por. R. P. Dubarle, tamże 162 ns.

świadczeniu potwierdzalną prawdę, że człowiek w swym gatunkowo ludzkim działaniu nie jest zdeterminowany na jedno. Posiada on bowiem w sobie wrodzoną dążność do swobody działania lub niedziałania oraz do działania w taki lub inny sposób: słowem wolność czy możność wykonania czynu i wolność wyboru sposobu wykonania¹⁷⁾.

Chociaż determinizm w działaniu gatunkowo ludzkim człowieka zepchnąłby go do poziomu działania zwierząt bezrozumnych, to jednak dążenie do pewnego rodzaju determinizmu tkwi głęboko w jego naturze. Ale ma to być determinizm jego woli, która samoistnie decyduje o swym działaniu lub niedziałaniu jako też o wyborze tego czy innego sposobu działania. Można by to nazwać autodeterminizmem. Przez ten autodeterminizm człowiek usprawnia i ustala siebie w działaniu zgodnym z rozmaitego rodzaju rządzącymi nim prawami.

Otóż pewien autodeterminizm, jako ustalenie siebie w chceniu dobra, zachodzi już w tzw. wolności działania lub niedziałania, która swym zakresem obejmuje m. in. kulturę materialną i kulturę umysłową. Atoli wiemy, że tworzenie i postęp kultury materialnej zmierza głównie do tego, by rzecz wykonywana była dobra, nie zaś by jej wykonawca był dobrym człowiekiem. Kultura umysłowa, jak już powiedziano, nie pozostawia woli możności wyboru sposobu działania zgodnego lub niezgodnego z zasadami nauki, gdyż jest on tylko jeden nawet wówczas, gdy istnieje kilka hipotez lub gdy są możliwe różne metody badań. W każdym z tych wypadków konieczna jest zgodność z podstawowymi zasadami postępowania naukowego. I tak można myśleć lub nie myśleć, że dwa razy dwa jest cztery. Ale skoro się zdecydowało o tym myśleć, to byłoby niedorzecznym utrzymywać, że dwa razy dwa jest pięć

¹⁷⁾ Por. J. Grejt, d.c. t. I, 474, 479 nss. Podobnie T. Kotarbiński, nie rezygnując z determinizmu jako doktryny o uprzyczynowieniu powszechnych zdarzeń, uznaje jednak „wolność w sensie praktycznym, jako możność zrobienia tego, co się zechce, i tak, jak się zechce”. Sprawy sumienia, Warszawa 1956, 13 ns.; por. K. Jaspers, Pour un nouvel humanisme, Rencontres, 1949, 200 nss; 208.

lub jakoś jeszcze inaczej. Podobnie się rzeczy mają i w innych wypadkach naukowego myślenia¹⁸⁾.

Obok tego doświadczenie dostarcza niezbitych i, niejednokrotnie w swych przejawach, brutalnych dowodów, że ani zdolność do poprawnego myślenia naukowego lub jej brak, ani zgodne z zasadami estetyki wykonanie dzieła sztuki, nie czynią woli człowieka lepszą lub gorszą. Albowiem poprawność myślenia naukowego po prostu od niej nie zależy, celem zaś dzieła sztuki nie jest doskonalenie woli człowieka. Toteż żaden z powyższych rodzajów kultury nie czyni człowieka jako człowieka dobrym, choć może on być doskonałym artystą, matematykiem lub filozofem¹⁹⁾.

Skoro więc ani kultura materialna ani umysłowa nie przyczyniają się bezpośrednio do wyrobienia w człowieku dobrej woli, to terenu jej doskonalenia należy szukać gdzie indziej. Terenem tym jest kultura moralna, której źródłem są czyny ludzkie, powodujące usprawnienie człowieka w dobroci. Jest zatem rzeczą konieczną, by człowiek tworzył w sobie kulturę moralną, by był stale dobrym człowiekiem. Nietrudno bowiem wcale jest stwierdzić, że obok dyspozycji czy skłonności do dobrego posiada on w sobie również zupełnie realne skłonności do złego.

III.

Kultura moralna, podobnie jak inne rodzaje kultury ludzkiej, posiada właściwą sobie sferę działania. Sferę tę wykrywamy przez badawcze zwrócenie się ku naturze ludzkiej, która istnieje w stanie konkretnym i zindywidualizowanym w każdym człowieku. Otóż człowiek jako jestestwo rozumne — a tego się

¹⁸⁾ Por. I-II, 57, 3 c; 4 c.; „C'est par des actes spécifiquement humains, procédant de la volonté délibérée, que s'achève insensiblement l'oeuvre de la nature. La vie vertueuse devient de la sorte connaturelle à la nature humaine comme telle, et s'achemine à la stabilité des lois qui régissent le monde physique". O. Lottin, *Principes de morale*, Louvain 1946, t. I, 268.

¹⁹⁾ Por. I-II, 57, 3 c. et ad 3.

chyba nikt nie wyrzeknie — ma w swym postępowaniu kierować się rozumem, tzn. ma poddać w sobie pierwiastki irracjonalne pod kierownictwo tej władzy; jako jestestwo z natury swej skierowane do życia w społeczeństwie ma on nie tylko brać od innych, dochodzić swoich praw, lecz także ma szanować prawa innych, ma dawać każdemu, co się jemu należy; jako jestestwo z natury swej przygodne, tzn. niekonieczne ani w swym powstaniu ani w istnieniu, ma on uznać całkowitą swą zależność od swej pierwszej przyczyny sprawczej i tym samym celu ostatecznego²⁰⁾.

Jest rzeczą znamionną, że trzy te dziedziny obejmą całość kształt moralnego życia człowieka. Istotnie, człowiek w pełni moralnie dobry, to człowiek, który rozumie, że ma być takim w swym działaniu, jakim jest przez swą naturę, tzn. że ma być rozumny, roztropny; to człowiek, który zachowuje należyty umiar zarówno w funkcjach mających na względzie zachowanie jednostki i gatunku — stanowi to dziedzinę cnoty umiarkowania — jak i który nie cofa się przed wysiłkiem, by zwyciężyć trudności, piętrzące się przed nim na drodze do dobra rozumnego, chociażby wysiłek ten wymagał niekiedy nawet poświęcenia własnego życia — stanowi to dziedzinę cnoty męstwa; to człowiek, który świadom swej natury społecznej rozumie, że i inni ludzie, bez względu na rasę, klasę czy stan, posiadają taką samą jak on naturę, że więc jeśli wymaga on, zarówno dla swego zaistnienia jak i rozwoju, pomocy społeczeństwa, to i sam powinien dawać ze siebie innym ludziom, społeczeństwu — stanowi to dziedzinę sprawiedliwości w rozmaitych jej przejawach, jak sprawiedliwość indywidualna czyli zamienna, która obowiązuje odnośnie do każdej jednostki ludzkiej bez względu na jej przynależność lub nieprzynależność do jakiejś wspólnoty, oraz społeczna: jednostki jako członka społeczeństwa do społeczeństwa — sprawiedliwość spółdzielcza i społeczeństwa do swych człon-

²⁰⁾ Card. Caietani Comment. in 2-II, 81, 1. S. Thomae Aquinatis Opera omnia, Romae 1897, t. IX, 178.

ków — sprawiedliwość rozdzielczą²¹); to wreszcie człowiek, który, świadom swej wyjątkowej pozycji w świecie wi-
działnym, zdaje sobie sprawę z tego, że zarówno jego istnienie
jak i możliwość najwyższego rozwoju zakłada pewne nie-
zależne od niego dane, że wobec tego tak on sam jak
i otaczający go świat jest skutkiem działania pewnej niezależ-
nej od niego przyczyny sprawczej, bo Przyczyny Pierwszej,
która tym samym jest Władcą swego stworzenia i jego Osta-
tecznym Celem. Niezależne od człowieka dane, o których przed
chwilą była mowa, to przede wszystkim materia i cała związana
z nią rzeczywistość ze swymi narzucającymi się z konieczności
umysłowi ludzkiemu prawami, których on się domyśla, stop-
niowo odkrywa, ale nie wymyśla; to następnie samo wnętrze
człowieka z jego bogatym życiem i władzami z rozumem i wolną
wolą na czele, które człowiek przy rodzeniu się przynosi, któ-
rymi się posługuje, o których wszakże nie może, bez popad-
nięcia w sprzeczność, utrzymywać, że je dał sam sobie. Uzna-
nie tych danych, uznanie przez człowieka swej całkowitej za-
leżności od Najwyższego Władcy stanowi dziedzinę cnoty reli-
gijności naturalnej, która wyprzedza Objawienie i jest
od niego niezależna.

Nie ulega wątpliwości, że zadomowienie się powyższych
cnót w człowieku wymaga uwzględnienia nie tylko obiektyw-
nych danych, podług których kultura moralna winna się kształ-
tować, lecz także subiektywnych usposobień i uzdolnień. Te
subiektywne dane, w zależności od podmiotu i wpływów śro-
dowiska, ulegają wielkiemu zróżnicowaniu. Stąd praca nad zdo-
byciem kultury moralnej posiada dla każdego człowieka swoi-
sty, różny i osobisty charakter²²).

²¹) For. 2-II, 61, 1, ad 4.; J. Th. Delos, *La justice*, Paris-Tournai-
Rome 1932, t. I, 205 ns.; 209.

²²) „Habitudo qui est dispositio ad operationem potest quidem esse
naturalis et secundum naturam speciei, et secundum naturam in-
dividui. Est enim aliqua dispositio naturalis, quae debetur huma-
nae speciei, extra quam nullus homo invenitur. Sed quia talis dispo-
sitionis quandam latitudinem habet, contingit diversos gradus huiusmodi
dispositionis convenire diversis hominibus secundum naturam indivi-

Powyższe uwagi pozwolą nam na ustalenie tożsamości, jaka zachodzi pomiędzy czynem moralnym a czynem w pełni ludzkim. Istotnie, czyn moralny jest również w swym składniku umysłowym wolny, w składniku zaś wolitywnym rozumny. I tu i tam prawdę kierowniczą czynu cechuje brak pełnej dla działacza oczywistości, tak iż nie zmusza ona jego umysłu do zajęcia ściśle określonego stanowiska, z wykluczeniem możliwości przeciwnego. Jeśli więc mimo to umysł tę prawdę przyjmuje, to przyjmuje ją na skutek wdania się w to woli, jako siły poruszającej do działania, której zadaniem jest troska o r o z u m n e dobro podmiotu, co niekoniecznie ma się utożsamiać z dobrem „naukowo” sprawdzalnym.

Jest rzeczą godną uwagi, że ów brak pełnej oczywistości prawdy kierowniczej daje się spostrzec właśnie w trzech wyżej wspomnianych dziedzinach, które obejmują całokształt moralnego postępowania człowieka. W samej rzeczy, zasady, kierujące życiem moralnym, są przeważnie porządku metafizycznego: można je zrozumieć, ale nie są one dostępne dla tzw. „naukowego” sprawdzenia, w którym nie tylko umysł, ale i zmysły biorą udział, co razem stanowi poznanie ze strony podmiotu całościowe. Takimi zasadami są, np. że dobro należy czynić a złego unikać; że należy postępować po ludzku; że Boga i rodziców należy czcić itp. Rozumność tych zasad i zarazem ich niepełna dla poznania ludzkiego oczywistość powodują, że konieczność określonego sposobu działania, która z tych zasad wynika, nie jest zmuszająca: obowiązuje ona wolę człowieka moralnie, ale pozostawia jej fizyczną możliwość działania przeciwnego²³⁾.

Niezdeterminowanie woli człowieka na dobro lub zło moralne ponadto sprawia, że terenem działania zasad, które ją wiążą, jest powinność, czyli ta „naukowo” niewymierna przyszłość, którą zapewnić może jedynie usprawione moralnie

dui... ex parte corporis, quod est materiale principium". 1-II, 51, 1 c.; Por. tamże 63, 1 c.

²³⁾ Por. 1-II, 1, 3 c., R. Jolivet, *Morale*, Lyon-Paris 1945, 94 ns.

dobrze działanie, czyli to, co stanowi dobre obyczaje (mores), cnoty jako źródła i istota kultury moralnej. Brak pełnej oczywistości zasad kierowniczych moralności jeszcze bardziej się uwydatni, gdy się zważy, że powinność dotyczy czynów umiejscowionych w przestrzeni i czasie oraz połączonych ze zmiennymi okolicznościami, które nie dają się podciągnąć pod żadną kategorię naukową, a podatne są jedynie na kierownictwo uzbrojonego w roztropność rozumu.

Wszystko to sprawia, że polem działania moralnego, polem tworzenia kultury moralnej, jest sfera z natury rzeczy pozbawiona upragnionej przez człowieka oczywistości poznania w sensie podmiotowym całościowego. Mimo to jednak i właśnie dlatego czyny, będące źródłem kultury moralnej, są czynami najbardziej ludzkimi, najbardziej humanistycznymi w autentycznym tego słowa znaczeniu, albowiem jedynie one adekwatnie odpowiadają godności realnie istniejącej w każdym człowieku natury ludzkiej, którą z przyrodzenia cechuje dążność do rozumności i całkowitej wolności działania.

Elekroć tedy człowiek, mimo braku pełnej oczywistości prawdy kierowniczej, w swym postępowaniu moralnym dobrowolnie zajmuje postawę zgodną z zasadami, które z jego rozumnej natury wypływają, tylekroć staje się lepszym jako człowiek: staje się po prostu dobrym człowiekiem. I dlatego w hierarchii wartości kulturalnych kultura moralna zajmuje najwyższe miejsce, stanowi ona bowiem cechę, która doskonali nie świat dla człowieka zewnętrzny, lecz samego człowieka w jego specyficznej naturze rozumnej i wolnej, a więc jestestwo, na którym w świecie widzialnym przede wszystkim zależeć powinno. Przez kulturę moralną człowiek osiąga pełnię swej osobowości, albowiem czyn-źródło tej kultury jest czynem całkowicie zależnym od jego wolnej decyzji, którego człowiek w całej rozciąg-

łości jest panem, tzn. tak co do jego wykonania lub niewykonania jak i co do wyboru sposobu wykonania ²⁴).

Ale ta jej naczelną pozycją wcale nie oznacza, że kultura moralna może zastąpić w rozmaitych jej przejawach kulturę materialną lub kulturę umysłową. Nic nad to bardziej fałszywego! Najwyższe bowiem miejsce kultury moralnej z konieczności zakłada miejsca niższe, na których się układają inne rodzaje kultury ludzkiej, w pewnym sensie warunkujące istnienie i możliwość rozwoju kultury moralnej. Naczelną zatem pozycją kultury moralnej wskazuje jedynie na naturalne pierwszeństwo obowiązku jej zdobywania. Obowiązek ten tym bardziej jest naglący, że dobrze zrozumiana kultura moralna staje się potężnym bodźcem dla narodzin i postępu innych przejawów kultury ludzkiej i jest jedyną rękocią dobrego użytku ich zdobywcy.

Istotnie, człowiek o prawdziwej kulturze moralnej, świadom konieczności poddania w sobie pierwiastków irracjonalnych pod panowanie rozumu, owocniej wykorzysta posiadane przez się uzdolnienia i talenty; świadom swej natury społecznej, która go we wszystkim uzależnia od wspólnoty, łatwiej odda wszystkie swe siły i zdobycze kultury w służbę innym ludzi, narodu, ludzkości; świadom wreszcie swej zależności od swej Pierwszej Przyczyny Sprawczej i, co za tym idzie, Celu Ostatecznego, człowiek dogłębnie zrozumie sens istniejącego w nim niepohamowanego pędu do poznania wszechświata i zawładnięcia nim, pędu, przez który usiłuje on, świadomie czy nieświadomie, zbliżyć się i upodobnić do Boga, nieskończenie mądrego Stwórcy i Władcy wszechbytu ²⁵).

I jeszcze jedno. Inne rodzaje kultury ludzkiej, gdy chodzi o funkcję twórczą, są udziałem względnie niewielu przedstawicieli gatunku ludzkiego; ogół ludzi jest przeważnie mniej

²⁴) Por. A. — D. Sertillanges, *La philosophie morale de s. Thomas d'Aquin*, Paris 1922, 4, 64 nss.

²⁵) Por. G. M. Manser, *Angewandtes Naturrecht*, Freiburg i.d. Schweiz, 1947, 3 ns.; R.P. Maydieu, *Pour un nouvel humanisme*, Rencontres 1949, 57 nss.

lub więcej rozsądnym użytkownikiem zdobywszy kulturalnych. Natomiast twórcą kultury moralnej jest każdy w swym życiu po wszystkie dni człowiek; on też jest dla swego i dla innych innych ludzi oraz stworzeń dobra, jej użytkownikiem. Stąd płynie powszechne zainteresowanie kulturą moralną i zasadnicza jej waga w życiu ludzkim na ziemi. Sztuka rzeźbiarska, kierując dłutem w rękę artysty, uplastycznia w marmurze jego koncepcję. Kultura moralna rzeźbi samego rzeźbiarza, czyniąc go podobnym w tworzeniu dobra do jego Stwórcy i Pierwowzoru.

Résumé

CULTURE ET PERFECTION DE L'HOMME

L'auteur de cet article se propose d'établir les causes rationnelles du renversement de la hiérarchie des valeurs culturelles dans la vie contemporaine. Il montre donc qu'il n'y a pas de relation nécessaire entre certains genres de culture et la perfection de l'homme en tant qu'homme. Le fait est que ni la culture matérielle, par laquelle on comprend entre autres culture technique et culture esthétique, ni la culture intellectuelle, c.-à-d. les sciences n'arrivent pas à faire de leur auteur l'homme tout simplement bon. Et la cause en est qu'aucune culture, sauf la culture morale, n'a pour but immédiat de perfectionner la volonté de l'homme. Seule donc la culture morale est capable de perfectionner l'homme dans sa nature spécifique raisonnable et en même temps libre. Étant donné que les actes, dont l'homme est le sujet, sont psychologiquement ou moralement humains, ces actes constituent les sources des différents genres de culture. Mais il s'ensuit que les plus humains et les plus humanistes au sens authentique du mot sont les actes moraux, dont le trait caractéristique est que l'homme en est parfaitement maître, car ils répondent adéquatement à sa nature raisonnable et en même temps libre.

Si donc quelqu'un agit librement d'accord avec les principes moraux, il devient bon en tant qu'homme. C'est qui n'arrive pas dans tous les autres genres de culture, car il y manque ou bien cette maîtrise complète sur son acte, comme dans les sciences où la liberté de spécification fait défaut. ou bien la perfection de l'acte n'atteint pas

l'homme en tant que son auteur, mais seulement son oeuvre, comme c'est le cas de cultures technique et esthétique. Il s'ensuit en outre que de ce chef la culture morale occupe la plus haute place parmi les différentes valeurs culturelles, mais il serait faux d'en conclure que la culture morale puisse remplacer les autres genres de culture ou bien les rendre inutiles. Au contraire, la plus haute valeur de cette culture suppose l'existence des autres valeurs culturelles moins hautes évidemment, mais qui dans un certain sens conditionnent l'existence même de la culture morale et son progrès. Elles sont donc presque aussi nécessaires que la culture morale, mais il est néanmoins vrai que l'homme est obligé avant tout d'acquérir la culture morale, car elle constitue un puissant stimulant pour les autres cultures et la seule garantie du bon usage de leurs conquêtes.